GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

SRODA

5. WRZESNIA 1917.

NR. 210. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Rezygnacya dr. Łazarskiego.

Od prezesa Koła Polskiego, dra St. Łazarskiego otrzymujemy następujące pismo:

Do Wielmożnych Panów Wiceprezesów Koła Polskiego w Wiedniu.

Ponieważ dokonane w ostatnich dniach ugrupowanie stronnictw w Kole Polskiem niewątpliwie wyłoni potrzebę zmiany w zasadach i osobach kierownictwa tegoż Koła — przeto pragnąc umożliwić jak najrychlej P. T. Członkom Koła wolną rękę swobodnego wyboru, składam niniejszem powierzone mi obowiązki Prezesa Koła, a zarazem zarządzam posiedzenie Koła celem przyjęcia mej rezygnacyi i powzięcia dalszych uchwał, na dzień 15 września 1917 o godz. 10 przed południem w sali Koła Polskiego w Wiedniu.

Kraków, 4 września 1917.

Dr. Stanisław Łazarski.

Posiedzenie Koła Polskiego odbędzie się dnia 15 września 1917 o godzinie 10 przed południem w sali Koła Polskiego w Wiedniu. Porządek dzienny: 1. Załatwienie rezygnacyi Prezesa Koła; 2. Uchwały w sprawach politycznych i gospodarczych.

Dr. Stanisław Łazarski.

Utworzenie rządu polskiego.

Poznań. * Pisma poznańskie donoszą, że na ostatniem posiedzeniu głównej komisyi Sejmu Rzeszy powzięto uchwałę **w sprawie utworzenia rządu polskiego.** Wybrano osobną komisyę, której przewodniczy b. sekretarz stanu dr. Helfferich. Równocześnie w komisyi głównej omawiano **ustalenie wschodniej granicy Polski.** Kanclerz Rzeszy złożył deklaracyę desinteressement w tej sprawie ze strony Niemiec. Komisya główna oznaczyła potem wschodnie granice Polski, **wyłączając jednak gubernię Suwalską i wschodnią część gubernii siedleckiej.**

Część pism donosi, że w komisyi głównej rozważano także **możliwość przyłączenia Litwy i Kurlandyi do Polski** z tem założeniem, że te kraje same oznaczą, jaki ma być ich stosunek do państwa polskiego. Komisya główna domaga się, aby 18 września na plenarnem posiedzeniu Sejmu komisya specyalna złożyła sprawozdanie o przeprowadzeniu tych zarządzeń.

Wiedeń. * Pisma niemieckie donoszą z Warszawy, że oczekiwaną tam jest w tych dniach **deklaracya rządów mocarstw centralnych w sprawie rządu polskiego.** Zostanie utworzony rząd, wyposażony we wszelką władzę. **Gabinet składac się będzie z premiera i dziesięciu ministrów.** Powołanie rządu nastąpi prawdopodobnie wobec życzenia komisyi głównej Sejmu Rzeszy, jeszcze przed 16 września. Pisma niemieckie uważają kandydaturę hr. Adama Tarnowskiego na premiera jako pewną. Również silnie popieraną jest kandydatura gen. Rozwadowskiego na ministra wojny.

ZOBOWIĄZANIA W SPRAWIE WOJSKA POLSKIEGO?

Berlin. * „Voss. Ztg.“ zamieszcza obszerny artykuł, protestujący przeciw temu, że obrady w sprawie Polski toczyły się na tajnem posiedzeniu komisyi głównej Sejmu Rzeszy. Omawiając sprawę obecnych stosunków Niemców do Polaków, stwierdza pismo niemieckie, że w **sprawie tworzenia wojska polskiego istnieje protokół, w którym zawarte są ściśle określone zobowiązania ze strony delegatów polskich co do formowania wojska.** Według zapatrywań „Voss. Ztg.“ zobowiązania te nie zostały przez Polaków dotrzymane. (Ciekawe byłoby dowiedzieć się, kto i kiedy takie zobowiązania pisemnie uczynił. P. Red.).

Po zajęciu Rygi.

PRZYCZYNA KLĘSKI.

Berlin. „Expresskorrespondenz“ donosi ze Sztokholmu: Naczelny wódz dwunastej armii generał Parski stara się wytłomaczyć porażkę swoich wojsk zupełnym brakiem dyscypliny. Dodaje, że były one wyczerpane wojną i nie były w możności utrzymać wobec nieprzyjaciela pozycyj obronnych na froncie północnym.

ZAGROŻENIE TYŁÓW XII. ARMII.

Bazylea. Z Petersburga donoszą do „Morningpost“: Przejście Niemców przez Dźwinę zagraża bezpośrednio połączeniu tyłów armii dwunastej — z Petersburgiem. Cofanie się armii rosyjskiej bez walki budzi w Petersburgu świeżą troskę o zachowanie się armii na froncie.

ZAJŚCIA W PETERSBURGU.

Zurych. Pogłoskom obiegającym o nadzwyczajnych wypadkach w Petersburgu, sprzyja okoliczność, że Petersburg jest zupełnie zamknięty. Poczta badana ściśle przez cenzurę, nadchodzi z całodziennem spóźnieniem. Ruch osobowy z Petersburga i do Petersburga jest do ostateczności ograniczony, a wszystkich dróg, wiodących do tego miasta, strzegą kozacy. Wykryte rzekomo w Petersburgu sprzysiężenie przeciw Rządowi Tymczasowemu doprowadziło do nadzwyczajnego zaostrzenia tych rozporządzeń. Słychać, że było planowane zamordowanie Kiereńskiego i innych osobistości.

Korniłow i Kierenskij.

Sztokholm. Z wiadomości, które nadeszły tu widocznie z opóźnieniem, okazuje się, że miano **wykonać cały plan** w celu **zmuszenia Korniłowa do dymisyi.** Utrzymują, że sam **Kierenskij był inicyatorem** całej sprawy, ale w ostatniej chwili musiał jej zaniechać, poznawszy, jak **silnym jest wpływ jego przeciwnika.** Dziennik „Izwiestja“ donosi, że cała ta akcya była wywołana fatalną działalnością Korniłowa. Zarazem jednak rozeszła się wieść, że **Związek kozacki, Stowarzyszenie kawalerów św. Jerzego,** oraz Rodzianko w imieniu **Dumy,** oznajmili rządowi, że w razie **ustąpienia Korniłowa nie będą już uznawali kompetencyi Rządu Tymczasowego** i pójdą własną drogą. Na to Kierenskij kazał ogłosić znane obwieszczenie, że istnieje zupełna zgoda między rządem a Korniłowem, wszelkie więc pogłoski o waśniach są bezpodstawne.

UCIECZKA KRÓLA RUMUŃSKIEGO.

Sztokholm. Wojska rosyjskie chciały uwięzić króla rumuńskiego i obwołać republikę. Król musiał uciekać. Obecnie Rada rob. żołn. w Chersonie chce zmusić króla do pokoju.

WPROWADZENIE ŚLUBÓW CYWILNYCH

Berno. B. kor. Rosyjski współpracownik „Bundu“ donosi z Petersburga: Reskrypt rządu tymczasowego uznaje ustawowo ślub cywilny w Rosyi.

Zaprowadzenie kart na węgle.

Wiedeń. * Dzisiejsza gazeta urzędowa ogłosiła rozporządzenie wprowadzające uregulowanie zużycia węgla, koksu i brykietów oraz zużywania gazu i elektryczności.

Rozporządzenie to wprowadza system kontyngentowy, na podstawie którego ilości materyałów palnych z góry przypisuje się ludności i przedsiębiorstwom. **Na pobór węgla wprowadza się karty.** Ilość węgla, jaką pobierać można będzie na nie, **nie jest z góry oznaczona.** Przyznawać ją będzie każdorazowo odnośna władza polityczna. Prawo do otrzymania kart mają tylko te osoby, które nie posiadają większych zapasów węgla, niż wynosi wyznaczone przez władzę minimum. Władze mają prawo zarządzić **spis i kontrolę zapasów materyałów opałowych, będących w prywatnem posiadaniu.**

Równocześnie z rozporządzeniem regulującem pobór węgla, wydano zarządzenia oszczędnościowe. **Do 15 października nie wolno opalać mieszkań.** Nie wolno także gazowniom i elektrowniom robić nowych instalacyi gazu lub elektryki, albo powiększać już istniejące. Co do opalania, to w domach prywatnych wolno opalać tylko **najwyżej kuchnię i trzy pokoje,** bez względu na wielkość mieszkania. Łazienek wolno w prywatnych domach i hotelach oraz pensyonatach, gdzie znajduje się centralne ogrzewanie wody do kąpieli, używać tylko w niedzielę, zaś publiczne łaźnie otwarte mogą być w trzech dniach w tygodniu i w niedzielę.

Rozporządzenie zawiera dalej przepisy o zamykaniu domów i sklepów. Wszystkie sklepy z wyjątkiem spożywczych muszą być zamykane o godz. 7 wiecz., restauracye i szynki o godz. 10, zaś kawiarnie o godz. 11 w nocy. **Cukiernie mogą być dla publiczności otwarte rano do godz. 10 i popołudniu od 4 do 7.**

Zakazane jest dalej ogrzewanie kinoteatrów, klubów, sal oraz lokali posiadających koncesye na Variete. Wyjątek stanowią teatry i sale koncertowe, sale szkolne i stowarzyszeniowe. Wzięto także pod uwagę możliwość zastanowienia ruchu na kolejach lokalnych i na kolejkach wązkotorowych.

Rosyjska konstytuanta.

Pisma szwajcarskie przynoszą obszerną relacyę o tem, w jaki sposób mają być przeprowadzone wybory do rosyjskiej konstytuanty. Jak wiadomo, ułożeniem postanowień wyborczych i sposobu przeprowadzenia wyborów zajmowała się specyalna komisya, która sformułowała zasady wyborcze w następujący sposób.

Przyszła konstytuanta ma obejmować 800 posłów, z których każdy zastępować będzie około 200.000 mieszkańców. Przez pewien czas w łonie komisyi panowała rozbieżność zdań co do tego, ilu posłów należy dla konstytuanty wyznaczyć. Liczni członkowie komisyi domagali się, aby liczbę ich podnieść do 1600, gdyż dopiero wtedy w całej pełni masy ludowe będą mogły być reprezentowane. Ostatecznie jednak komisya i rząd uznały cyfrę 800 za wystarczającą. Prawo wyborcze mają wszyscy obywatele, którzy ukończyli 20 rok życia. Sprawa praw wyborczych rodziny carskiej była przedmiotem obszernej dyskusyi. Pierwotnie nawet rząd mimo zapatrywań przeciwnych większości komisyi był zdecydowany udzielić rodzinie cara prawa wyborczego. Powzięto nawet w tym kierunku odpowiednią uchwałę. Potem jednak cofnięto ją i car oraz w. książęta nie mają żadnych praw wyborczych.

Zaprowadzenie autonomicznych rządów w Finlandyi i uznanie niepodległości Polski spowodowały, że oba te kraje wyłączono od udziału w wyborze delegatów. To, że Polska znajduje się teraz w rękach mocarstw centralnych nie grało w powzięciu tej decyzyi żadnej roli, gdyż dla innych okupowanych części kraju ustanowiono okręgi wyborcze, z tą jednak uwagą, że okręgi te wybiorą swych przedstawicieli po uwolnieniu ich od nieprzyjaciela. Z leżących w terenie operacyj wojennych gubernii Mińska i Wołynia stworzono osobne okręgi wyborcze. Wykluczono od udziału w wyborach okręgi Kiwa, Buchara i terytorya na pograniczu Rosyi, pozostające pod jej zwierzchnictwem. Specyalne zarządzenia wydano dla Kaukazu i Turkestanu, którym przyznano po trzy okręgi wyborcze. Obszary zamieszkałe przez koczujące plemiona Kirgizów i Kałmuków w gubernii Astrachańskiej tworzą dwa okręgi wyborcze. W guberniach jenizejskiej, zabajkalskiej i na Sachalinie przypada jeden delegat na 140.000 mieszkańców. Sachalin wybiera także jednego przedstawiciela.

Prawo wyborcze obejmuje jak wiadomo także i wojsko na froncie. Techniczny aparat wyborczy zorganizowano tu mniej więcej w ten sposób. Każdy pułk tworzy osobny Komitet wyborczy. Następną instancyą jest Komitet wyborczy armii, który wybiera osobną komisyę do badania uprawnień wyborczych. Jako najwyższa instancya działa specyalna komisya, po jednej na każdym froncie, do której prócz delegatów poszczególnych armii należą przedstawiciele partyj politycznych i komisarze rządowi. Podobną organizacyę wyborczą ma i flota. Flotę bałtycką przydzielono do frontu północnego, czarnomorską do frontu rumuńskiego i kaukazkiego. Flota w zatoce Murman i na morzu północnem głosuje w Archangielsku, zaś na wybrzeżach Azyi na wschodzie z ludnością prowincyi wschodnich.

Jak wiadomo wybory miały się odbyć już 30 września, zostały jednak odroczone na razie bez terminu.

Walka na wysokości 4.000 m. nad Soczą.

Dwóch nadporuczników, węgierskich lotników, otrzymało rozkaz sfotografowania pozycyi nieprzyjacielskich. Pierwszy wzleciał nadpor. Szebeny w towarzystwie pilota podofic. Mortha, drugi nadpor. Ruppenthal. Szebeny, powoli wzniósł się do wysokości 3.200 m. i rozpoczął, dostawszy się nad linie włoskie swą pracę. Artylerya włoska biła bardzo energicznie, ale ustawiczne manewry aparatem utrudniały jej celowanie, tak że pociski artyleryjskie nie donosiły.

Nagle bystre oko obserwatora odkryło na niebie w odległości 400 m. czarny punkcik, który zbliżał się z nadzwyczajną szybkością. Nadlatywał francuski Nieuport i z nim trzeba było przyjąć walkę. Aparat nadpor. Szebenyego osiągnął właśnie wysokość 4000 m. Pilot i obserwator przygotowali karabiny maszynowe i śmiało ruszyli na spotkanie wroga. Aparat nieprzyjacielski nadlatywał od strony linii austryackich i zamiarem jego było zepchnąć lotnika węgierskiego ku liniom włoskim i tam go zestrzelić. Pierwszy rozpoczął ogień pilot Morth. Wystrzeliwszy kilkadziesiąt naboi zręcznym manewrem w prawo, podsunął się pod Nieuporta, a wtedy zaczął pracować karabin maszynowy Szebenyego. W tej samej chwili jednak Szebeny spostrzegł drugiego Nieuporta, który nadlatywał od dołu i zataczając wielki łuk usiłował odciąć im odwrót. Aparat węgierski znalazł się w dwu ogniach. Jedynie tylko nagłe opuszczenie się mogło go uratować. Rozpoczęły się więc manewry powietrzne. Ale Nieuporty nie chciały wypuścić swej ofiary. W dodatku karabiny maszynowe wypowiedziały Szebeny'emu posłuszeństwo i w ten sposób aparat węgierski znalazł się bezbronny wobec silnego przeciwnika. Zimna krew mogła tu tylko przynieść ratunek. Szebeny postanowił drogo sprzedać życie i najechać na jednego z przeciwników. Pilot odgadł jego zamiar i skoro tylko który z aparatów nieprzyjacielskich zbliżył się na 100—150 m. uderzał wprost na niego. Dwanaście razy powtórzył się ten manewr. Za każdym zaś razem Nieuporty chroniąc się przed zderzeniem musiały uciekać. Powracały one jednak uporczywie, karabiny ich pracowały bez przerwy. Pilot Morth raz spadał głową na dół, to znowu w spiralnych liniach wywijał się z objęć śmierci. Nagle po dwunastym ataku odczuli Szebeny i Morth gwałtowne uderzenie. Zderzyli się z Nieuportem. Aparat nieprzyjacielski zawahał się i runął w dół. U aparatu węgierskiego odleciał cały lewy ster, ale sam aparat cudem utrzymał się w powietrzu.

O renesans mowy.

(Luzne glossy).

Dobrą pracę podjęło Koło Polonistów, postanawiając starać się o lektorat wymowy na Uniwersytecie krakowskim. A jeszcze lepiej uczyniło, organizując pierwszy na ten temat wykład samo, zamiast czekać, aż ukończy się gra propozycyj, rozważań i decyzyj, które muszą towarzyszyć każdej inowacyi na każdym Uniwersytecie, gdyż w rzeczach tych ma głos nietylko nauka, która jest mądrą, ale i biurokracya, która jest powolną. Biurokracya, rządząca wiedzą przy pomocy referatów, instancyj, aprobat, registratur i całej bateryi innych przyrządów, które służą do umilania życia obywatelowi w państwie porządnie zorganizowanem. Dla tego, zamiast prosić biurokraty, aby coś załatwił zaraz, najlepiej załatwić to samemu „prowizorycznie“. Bo mamy już doświadczenia, że nic nie jest w Austryi tak trwałem, jak prowizoryum.

Koło Polonistów urządziło też cykl wykładów o mowie i wymowie, a zaprosiło na nie, jako tymczasowego lektora, p. Leonarda Bończę, aktora Teatru miejskiego w Krakowie. Wykłady odbyły się przy niezwykłem zainteresowaniu słuchaczy, jak to czytelnikom naszym wiadomo. Obecnie ukazał się pierwszy, najogólniejszy, w wydaniu książkowem, zatytułowany: „O umiejętności mowy i wymowy“ *).

Tutaj pierwsza dygresya: p. Bończa zatytułował się na okładce: aktorem teatru im. Słowackiego. Zastępując tem określeniem utarte u nas wyrażenie: artysta dramatyczny, postąpił pewnie nie bez ukrytej myśli. Może, wydając książeczkę o poszanowaniu wymowy, chciał podkreślić poszanowanie dla rzemiosła, które tkwi na dnie każdej sztuki, jako jej technika i dla tego wrócił do niesłusznie zepchniętego na jakiś pogardliwy plan „aktora“. We Francyi określenia „acteur“ i „actrice“ używa się równie powszechnie, jak w Niemczech „Schauspieler“; Niemcy nazywają nawet „Artist“ specyalnie cyrkowców i występujących w Variete. U nas, zwłaszcza w Krakowie, nastroje kulturalno-artystyczne zaczęły przesiąkać trochę za głęboko, tak, że paltot zamawia się w „pracowni artystyczno-krawieckiej“ a za zdzieranie podeszew daje się obdzierać mistrzowi „artystycznego wyrobu obuwia“. W tem usunięciu ze słownika wyrazu: „aktor“, jest też trochę z niewinnej ale poziomej manii „podwyższania stanu“ z manii, która każe koncepistę tytułować komisarzem, auskultanta — sędzią, a kogokolwiek o nieznanem zajęciu — radcą, na chybił trafi. Są też podobno sfery, w których lekarz jest jeszcze konsyliarzem.

Dobrze więc uczynił p. Bończa, przywracając „aktora“ do czci, która słusznie będzie mu się należała, o ile wyraz ten będzie oznaczał jednostkę, która zna dobrze technikę swego zawodu i jest w nim wykwalifikowaną — a to począwszy od pierwszego elementu aktorstwa: od mowy, którą właśnie p. Bończa się zajmuje.

* * *

Czyni to umiejętnie, składając dowód, że jest nietylko praktykiem — o czem wie każdy kto oklaskiwał w p. Bończy świetnego aktora i recytatora — ale i teoretykiem, „obkutym“ doprawdy po uniwersytecku, umiejącym przyprawić swój przedmiot z sosem uczonym, garnirując go cytatami z powag literackich i naukowych, przykładami z historyi, rysunkami z anatomii, z całą powagą posługując się aparatem, którym wiedza umie błysnąć w oczy profanom, gdy chodzi o pokazanie swego warsztatu. Jest to naprawdę mały wykład habilitacyjny.

Poznać to odrazu z definicyi, jaką p. Bończa stawia na określenie mowy, w znaczeniu sztuki. Jest ona — jak powiada — połączeniem słowa, mimiki, gestu i ruchu. Określenie to zatacza krąg daleko szerszy, niż utarte, a płytkie w gruncie rzeczy „żywe słowo“. W definicyi p. Bończy mieści się całokształt tego, co obejmuje sztuka wymowy. Może dla profana przydałoby się określić nieco dokładniej pojęcia: mimiki, gestu i ruchu. P. Bończa nazywa mimiką grę twarzy; gestem, zapewne ruchy rękami; zaś ruchem chyba poruszenia całego ciała. W takim razie nie ma w definicyi tej miejsca na pozę, na ruch wytrzymany, zamarzły. Poza jest zaś równie ważną jak ruch, czy gest, którego jest przedłużeniem. Może nawet ważniejszą. Na scenie każdy gest powinien ile możności kończyć się pozą — dłuższą lub krótszą, czasem migawkową; ale, w zasadzie, póz winno być na ilość tyle, co gestów, a że poza trwa dłużej, przeto spoczynku jest więcej, niż ruchu. Aktor jest ożywionym posągiem.

Prócz tego, niezdecydowanie terminologii sprawia, że między mimiką, gestem, a ruchem muszą dla profana zachodzić pomyłki. Mimiką nazywa się często grę twarzy, rąk i całego ciała razem wziętą. „Ruch“ bywa uważany za polskie określenie „gestu“. Dla tego należałoby może definicyę uprzystępnić, tłomacząc każdy jej składnik z osobna: mimikę jak wyraz oblicza, gest jako ruchy rąk, a ruch jako zmianę pozycyi całego ciała, dodając równocześnie pozę jako ruch wytrzymany.

Drobna ta rektyfikacya przydałaby się ze względów praktycznych; sposobności do niej dostarczy autorowi następne wydanie, które stanie się rychło koniecznością, jak mamy nadzieję.

Z książeczki tej bowiem wiele osób ma wiele do korzystania. Na samem przejęciu się definicyą mowy, jaką p. Bończa stawia, dobrze wyjdą wszyscy, którzy pracują wymową. Adwokat, prokurator, parlamentarzysta, nawet profesor przy wykładzie, nawet kaznodzieja muszą być w pewnej mierze obznajomieni z techniką nietylko słowa, ale i mimiki w najszerszem znaczeniu. „Ein Komödiant könnt einen Pfarrer lehren“, mówi Goethe w „Fauście“. Napoleon brał, jak wiadomo, lekcye od Talmy, aby dobrze „grać cesarza“. Każdy, kto występuje publicznie, musi trochę grać swój zawód. Dobry gest obrońcy może zaważyć na uniewinnieniu klienta silniej, niż najlepiej skomentowany paragraf. Parlamentarzysta potrafi palcem wskazującym udowodnić więcej, niż cytatem z Bismarka. Z psychologii zbiorowej wiadomo, że tłum daleko pilniej patrzy, niż słucha — więc definicya p. Bończy dobrze jest ufundowaną. A stąd wynika, że każdemu, kto ma zamiar odwoływać się mową do szanownej publiczności, przyda się — wielkie lustro.

Ale przedtem przejść musi kurs mówienia. Bo mało komu wiadomo, jak niewielu

*) Leonard Bończa, aktor krakowskiego Teatru im Juliusza Słowackiego. „O umiejętności mowy i wymowy“. Odczyt wygłoszony w Collegium Novum z Inicyatywy Koła Polonistów U. U. J. Kraków 1917. Nakładem Koła Polonistów U. U. J. Skład główny: G. Gebethner i Sp.

Drugi Nieuport zaatakował jeszcze raz, ale zrażony widocznie losem towarzysza po nieudałym ataku zawrócił. Szebeny sprawdził wysokość: z 2.400 spadli na 900. Trzymali się jeszcze w powietrzu, ale lada chwila groził im śmiertelny upadek, gdyż zepsuta maszyna wypowiadała posłuszeństwo. Długą chwilę jeszcze krążyli w powietrzu, wisząc ciągle między życiem a śmiercią. Wreszcie znaleźli się nad liniami austryackiemi, a wraz z tem przyszło ocalenie. Motor wytrzymał i szczęśliwie wylądowali. Był to drugi wypadek w historyi lotnictwa, gdzie udało się pilotom ocalić na rozbitej maszynie.

Siły Włochów nad Soczą.

Wiedeń. * Pisma wiedeńskie obliczają na podstawie dotychczasowych wyników siły włoskie, jakie walczyły podczas ostatniej ofenzywy na froncie Soczy. Stwierdzono, że artylerya włoska rozporządzała **około 4000 armat.** W tem było kilkanaście bateryi ciężkich dostarczonych przez Anglików. Miotacze min doprowadzono do kalibru 42 cm. i donośności na 2 i pół km. Wedle przynależności żołnierzy jacy się dostali do niewoli austryackiej, brało udział w walkach po **stronie włoskiej 78 brygad.** Obliczając siłę brygady na 6 batalionów otrzymamy sumę **460.000 żołnierzy,** którzy wedle tego obliczenia brali udział w atakach. Nie liczone są rezerwy i ewentualne uzupełnienia, jakie w czasie bitwy poza front nadeszły. Służbę dowozową dla takiej armii pełniło **około 100.000 ludzi.** Siły te nie były równomiernie rozdzielone na cały front atakowy, ale uderzały w większych grupach. Główna kwatera sztabu generalnego włoskiego znajduje się w Udine.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z 3 bm.: Na lewym brzegu Dźwiny, na zachód od Rygi, cofnęły się nasze wojska, nad ranem 2 bm., na linię Bilderlinkshof—Medem—Dahlen. W kierunku Uexküll, nad północnym brzegiem Dźwiny, wykonali Niemcy, w dniach 1 i 2 bm., zacięte ataki, zwłaszcza na froncie Stohl—Melmuger—Skripte—Lausin, jak również przy ujściu rzeki Ogar. Wieczorem 2 bm. powiodło się Niemcom zepchnąć nasze linie nad rzeczką Jägel, w okolicy Melmuger—Skripte. Kilka oddziałów naszych wojsk opuściło samowolnie swoje stanowiska i cofnęło się ku północy. Usiłowania, aby przez kontrataki przywrócić sytuacyę, nie dały rezultatu. Ze względu na groźne położenie, jakie się wytworzyło w okolicy Rygi został wydany rozkaz wycofania się z tej okolicy. Na reszcie frontu ogień karabinowy, gwałtowniejszy w kierunku Wilna.

Front rumuński: W kierunku Focsani atakował nieprzyjaciel w dn. 2 bm. kilkakrotnie pozycye rumuńskie, został jednak odparty z wielkiemi stratami. Na reszcie frontu ogień karabinowy.

ROSYJSKA MOBILIZACYA W R. 1914.

Berlin. * „Nationalztg.“ donosi za „Politiken“, że według informacyi ze strony neutralnej zarządzenia mobilizacyjne rosyjskie w roku 1914 **były o wiele wcześniejsze niż Rosya przyznaje.** Naoczny świadek, który w tym czasie bawił w Moskwie opowiada, że 29 czerwca akcya mobilizacyjna była już w pełnym ruchu. Już 27 czerwca w nocy w Moskwie powołano rezerwistów rzekomo na ćwiczenia. Tejże samej nocy przejechało przez Moskwę **około 100 pociągów wiozących wojsko na zachód, już zmobilizowane.** Przesuwanie sił odbywało się pod pretekstem wielkich manewrów na granicy zachodniej. Oficyalny rozkaz mobilizacyjny dnia 29 czerwca ogłoszony był właściwie już tylko zakończeniem mobilizacyi.

STAN OBLĘŻENIA W BOLONII.

Genewa. W Bolonii odbyły się wielkie demonstracye przeciw wojnie. Aresztowano mnóstwo osób. Sklepy są pozamykane. Nad miastem zawieszono stan oblężenia.

ATAK POWIETRZNY NA DOVER.

Budapeszt. Z Rotterdamu donoszą do „Az Est“: Według wiadomości angielskich wykonały onegdaj w nocy samoloty niemieckie atak na Dover, podczas którego zostali zabici: 1 mężczyzna, 4 kobiety i 2 dzieci. Samoloty udały się następnie w kierunku Gent. Rzuciły jeszcze kilka bomb, lecz już nie wyrządziły nowej szkody.

ZGON MINISTRA ROSYJSKIEGO.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. Były prezydent ministrów Stürmer zmarł w wieku 77 lat.

NOWE ZATOPIENIA.

Wiedeń. B. kor. Wojenna kwaterą prasowa. **Jedna z naszych łodzi podwodnych, pod komendą porucznika liniowego Trappa, powróciła z kilkudniowej wyprawy** na morzu Śródziemnem. Zatopiła w tym czasie około 30.000 ton rej. brutto. okrętów handlowych nieprzyjacielskich.

Wiedeń. B. kor. Wojenna kwatera prasowa. W kanale na wybrzeżu zachodniem angielskiem i morzu północnem łodzie podwodne niemieckie zatopiły znów 5 parowców i 1 żaglowiec.

ZWOŁANIE DELEGACYJ.

Wiedeń. Między Austryą a Węgrami toczą się obecnie rokowania o zwołanie delegacyj. Obrady toczyły się tym razem w Wiedniu. Możliwem jest że delegacye zbiorą się późną jesienią.

20.000 „ZAMIEJSCOWYCH“ W BUDAPESZCIE.

Budapeszt. Omawiając znane rozporządzenie, aby osoby zamiejscowe wydalić z miasta, powiada „Ujsag“, że takich osób jest w Budapeszcie około 20.000.

† Prof. Dr. Maryan Smoluchowski.

Dziś rano po krótkim ostrym przebiegu dysenteryi zmarł w naszem mieście profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Maryan Smoluchowski. Ś. p. Zmarły był u nas najświetniejszym przedstawicielem nauki fizyki, a imię Jego głośne było i powszechnym szacunkiem otaczane w ogólno-światowej nauce. Cieszył się też śp. Zmarły wielką sympatyą dla swego prawego i zrównoważonego charakteru. Tym jego zaletom wybitnym przypisać należy, iż mimo młodego wieku, liczył bowiem dopiero 43 lat, powołał go Uniwersytet Jagielloński na swojego rektora na przyszły rok szkolny 1917/18.

Przedwczesny Jego zgon jest ciężkim ciosem dla nauki polskiej i Wszechnicy Jagiellońskiej.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA.

Z miasta.

UZNANIE DLA 13 P. P. „KRAKOWSKICH DZIECI“. Z okazyi bohaterskich walk 13 p. piechoty przy zdobyciu Kołomyi, Rada m. Kołomyi na posiedzeniu w dniu 10. sierpnia br. uchwaliła wyrazić pułkowi podziękowanie za to, że tym krakowskim dzieciom zawdzięcza Kołomyja ocalenie od całkowitego jej zniszczenia, one bowiem widząc pożary, szalejące w mieście i na przedmieściach uprosiły, by przed zasłużonym odpoczynkiem uwolnić jeszcze Kołomyję i wyparły z niej nieprzyjaciela. Im więc zawdzięcza Kołomyja bardzo wiele.

Zanim wiadomość tą przeniknęła do mieszkańców Kołomyi, 13. pułk piechoty poszedł dalej.

Uchwała Rady brzmi: Dzieci krakowskie! Niech za to coście dla Kołomyi zrobili, Bóg Wam wynagrodzi Wasze żołnierskie, obywatelskie uczucie, niech oręż Wasz będzie zawsze zwycięski i obyście wszyscy zdrowo i szczęśliwie wrócili do domu, do Waszego ukochanego i wspaniałego Krakowa. Niech żyje zacny, dzielny i zwycięski krakowski 13. pułk piechoty!

Powyższe pismo Rady m. Kołomyi wystosowano do komendy tego pułku i do Rady m. Krakowa, skąd pułk ten się rekrutuje.

O NORMALNE RACYE MĄKI I CHLEBA. Jak słychać, w najbliższych dniach przywrócone będą nareszcie pełne racye mąki i chleba, które rozporządzeniem urzędu żywnościowego przyznane zostały z dniem 16. sierpnia br. W ten sposób przynajmniej w jednej dziedzinie pokrzywdzenie naszego miasta będzie usunięte.

EPIDEMIA CZERWONKI w Krakowie trwa w dalszym ciągu. Do miejskiego Urzędu zdrowia napływają codziennie 20—20 zgłoszeń nowych ognisk zarazy. W czasie od 19 do 25 sierpnia zachorowało 149 osób miejscowych, 14 zamiejscowych. Wypadków śmierci było 11. Wczoraj zgłoszono do Urzędu zdrowia 22 a dziś rano 19 nowych wypadków. W najbliższych dniach, — jak już donieśliśmy — otwarte zostaną dwa nowe szpitale epidemiczne na około 300 łóżek, które ułatwią walkę z zarazą w mieście.

SZCZEPIENIE PRZECIW CZERWONCE. W Zakładzie wyrobu szczepionek i surowic leczniczych profesora O. Bujwida odbywają się szczepienia ochronne przeciw czerwonce. (Ulica Lubicz l. 34 II. p. w godz. od 12—1).

NOWA POLSKA PLACÓWKA PRZEMYSŁOWA. Dnia 3. bm. zawiązało się stowarzyszenie pod firmą „Len“ stow. zarej. z ogr. poręką z siedzibą w Krakowie. Zebraniu przewodniczył J. E. pos. Długosz. Do rady nadzorczej wybrano: pos. Długosza jako prezesa, Jana br. Goetz Okocimskiego jako wiceprezesa, Dra Józefa Raczyńskiego jako sekretarza, Dra Józefa Schmidta jako zastępcę sekretarza. Członkami rady nadzorczej zostali: Jan Brandys, wł. dóbr, Dr. Feliks Czajkowski, prezes tkalni mechanicznej Krosno, Wojciech Gonet, rolnik prezes tow. tkaczy w Korczynie, inż. Dr. Jan bar. Krause, Dr. Maryan Lisowiecki, Andrzej Średniawski poseł do Rady Państwa, Dr. Antoni Wereszczyński sekr. Wydziału kraj. Do dyrekcyi desygnowano: p. Józefa Pelczarskiego, dyr. Zjednoczenia przem. tkackiego, Władysława Brodackiego dyr. Sekcyi bankowej Centrali odbudowy, Dra Bronisława Haupta dyr. Syndykatu rolniczego w Krakowie. Do komisyi rewizyjnej: Stanisława Niepokoja, Wojciecha Chłopiskiego referenta lnianego przy Tow. gospodarskiem, Józefa Schmidta radcę Wydziału krajowego.

Zadaniem stowarzyszenia jest racyonalna uprawa i przeróbka lnu, celem uprzymysłowienia rolnictwa z jednej strony a zapewnienie surowca dla przemysłu tkackiego z drugiej strony.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed trybunałem kraj. sądu karnego, pod przew. radcy Dra Rutowskiego, rozpoczęła się rozprawa przeciw Paulinie Ohrenstein, lat 26, urzędniczce prywatnej i 9 wspólnikom oskarżonym o lichwę żywnościową. Ohrensteinówna skupywała w wielkich ilościach kawę, herbatę, czekoladę, kakao i inne artykuły, które następnie sprzedawała dalszym pośrednikom. Oskarżał prok. Dr. Raczyński. Rozprawę odroczono w celu przesłuchania nowych świadków.

Z Polski i ze świata.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI W SOSNOWCU. Prace komitetu wykonawczego obchodu kościuszkowskiego postępują raźno. Opracowano już program obchodu dwudniowego: obchód ogólny odbędzie się w d. 14. października, a w d. 15. święto szkolne. Do pracy w sekcyach zaproszono szereg osób, których obecność uznano za pożądaną. Komitet sosnowiecki powziął też postanowienie połączenia się z komitetem warszawskim w razie wyłonienia się projektu uczczenia rocznicy zgonu Naczelnika przez cały kraj, jednocześnie zaś postanowiono wejść w kontakt z komitetami obchodu z Zagłębia, aby uroczystość wypadła możliwie najświetniej.

PORTRET KOŚCIUSZKI. Komitet obchodu Kościuszkowskiego we Lwowie postanowił wydać w barwnej reprodukcyi portret Naczelnika. Wydawnictwo będzie cenną pamiątką uroczystości. Portret będzie kopią oryginału, znajdującego się w posiadaniu adw. dra Dzędzielewicza, który z ochotą zgodził się udzielić oryginału na cel wydawnictwa. Oryginał: Kościuszko na koniu, malował znany artysta Jan Styka. Ceny kupna będą możliwie najniższe, aby uprzystępnić nabycie portretu szerokim masom naszego społeczeństwa, zaś czysty dochód z rozsprzedaży wpłynie do ogólnego funduszu Kościuszkowskiego, powstałego ze składek podczas obchodu na cele narodowe. Oryginał portretu umieszczony zostanie na wystawie Kościuszkowskiej.

KOŚCIUSZKO DOBROCZYŃCĄ LUDNOŚCI SZWAJC. Ku uczczeniu zbliżającego się stulecia zgonu Tadeusza Kościuszki w Szwajcaryi, ukazała się praca historyczna dra A. Lechnera, archiwisty miasta Solury, pod tytułem: „Kościuszko, jako dobroczyńca i przyjaciel ludności szwajcarskiej“.

POLSCY LEKARZE POWIATOWI. „Deutsche Warschauer Ztg.“ donosi: Dowiadujemy się, że wkrótce rozpoczną swe czynności polscy lekarze powiatowi, którzy w charakterze zastępców lekarzy powiatowych pełnić będą swe funkcye obok dotychczasowych niemieckich lekarzy powiatowych. W okupacyi niemieckiej obsadzone będą w ten sposób wszystkie pomienione lekarskie urzędy powiatowe.

SPEKULACYA A POLSCY PROKURATORZY. W dziennikach warszawskich czytamy: Dochodzą nas echa, że pomiędzy prokuratorami polskimi utrwaliło się powszechne postanowienie energicznego zwalczania spekulacyi wszelkiego gatunku. Świadczyły o tem zwłaszcza przemówienia, które wygłoszone zostały na uczcie, wydanej po zjeździe prokuratorów przez dyrektora departamentu sprawiedliwości p. Bukowieckiego. Fakt ten nietylko powitać należy z uznaniem, ale trzeba także, aby zamiary prokuratorów wspomożone zostały przez akcyę całego społeczeństwa. Nie przepuszczajmy płazem żadnego wyzysku, który zdołamy zauważyć. Nie lękajmy się zaś protokołu, zeznania i świadczenia. Niechaj każdy fakt niecnego wyzysku znajdzie się czem rychlej na stole polskiego prokuratora.

ŻYDZI O SĄDACH POLSKICH. Żargonowy „J. Wort“ pisze: Polska otrzymała sądy polskie. Jest to fakt historyczny wielkiego znaczenia. Jednocześnie Polska okazała swą tolerancyę także wobec swych sąsiadów — nas żydów. Przy tworzeniu polskiego sądownictwa koronnego Polska jawnie i faktycznie proklamowała, że równouprawnienie obywatelskie żydów istnieje nie tylko na papierze, lecz bywa stale urzeczywistniane w życiu. Wszędzie, gdzie tylko to było możliwe, żydom powierzono stanowiska sędziowskie i prokuratorskie. Znaczna liczba żydów otrzymała też inne wysokie stanowiska w polskiem sądownictwie. Otwarcie przeto polskiego sądu koronnego ma dla nas, żydów, podwójne znaczenie. Pozostaje nam tylko życzyć, żeby jednocześnie z dalszem urzeczywistnianiem polskich dążeń państwowych, Polska wprowadzała także stale całkowite równouprawnienie żydów.

LIKWIDACYA WŁADZ ROS. W WARSZAWIE. Z Petersburga donoszą: Rząd tymczasowy postanowił znieść ostatecznie wszystkie władze cerkiewne, kościelne i naukowe generał-gubernatorstwa warszawskiego, które dotychczas były nazywane urzędowo „tymczasowymi“. Godnem zaznaczenia jest, że jeszcze w maju br. rząd tymczasowy uznał „tymczasową ewakuacyę“ wyżej wymienionych władz, a to na zasadzie, że dawne generał-gubernatorstwo warszawskie miało być uważane jako jedynie chwilowo zajęte przez wroga.

WYMIERANIE DZIECI W WARSZAWIE. Jeden z wybitnych obywateli Gdańska, dzieląc się świeżemi swemi wrażeniami warszawskiemi, przesłał „Gaz. gdańskiej“ następujący smutny opis:

Mieliśmy zwiedzić podmiejską kolonię dla ubogich dzieci. Zbliżając się do celu, zauważyliśmy w pobliżu cmentarz, snać niedawno założony, na którym ujrzeliśmy dwie osoby bielące się z daleka. Zdawało się, że są to duchowni w komżach. Nie zwracając na to uwagi, udaliśmy się na oględziny tej instytucyi ratunkowej. Z powrotem mijając cmentarz znów spostrzegliśmy na nim dwie białe postacie księży, przechadzających się wzdłuż szeregów mogił a że jednego z nich, pracującego w kolonii pragnęliśmy zapytać o kilka szczegółów dotyczących ruchu dobroczynnościowego w Warszawie, przeto weszliśmy na cmentarz, nawiązując z nim rozmowę. W toku jej zagadnąłem go, dlaczego to przechadza się on z konfratrem od tak dawna na cmentarzu?

— My tu cały dzień dzisiejszy spędzimy — odparł.

— Dlaczego? — pytałem zdziwiony.

— Czekamy na pogrzeby... Nadciągają co chwilę. Istne procesye... Same małe trumienki!

Umilkliśmy wszyscy. Zauważyliśmy teraz, że nasypy grobowe były całkiem świeże i małe i długo, długo nic mogliśmy wymówić słowa, bo te małe mogiły mówiły nam za wiele... Mówiły o tej tak głośnej śmiertelności niedokarmionej dziatwy i rozumieliśmy, że tutaj ujrzeliśmy inną — kolonię dla dzieci.

TEATR NIEMIECKI W WARSZAWIE. W dniu 31. z. m. odbyło się w Warszawie w teatrze ludowym przy ulicy Obożnej pierwsze przedstawienie teatru niemieckiego. Na pierwsze przedstawienie wybrano sztukę Sudermanna: „Noc Świętojańska“. Dochód z przedstawień przeznaczono na niemiecki Czerw. Krzyż.

Z POBYTU KRÓLEWIAKÓW WE LWOWIE. W „Kur. lw.“ czytamy: W niedzielę rano grupa pozostałych jeszcze we Lwowie Królewiaków zwiedziła Panoramę Racławicką. Uczestnicy wycieczki w liczbie 50 wraz żonami i dziećmi zwiedzili szczegółowo płótno Jana Styki, oprowadzani i informowani przez członka archiwum miejskiego p. Stanisł. Rachwała. Następnie zwiedzili Królewiacy Pałac sztuki, w którym mieszczą się rzeźby Zygmunta Kurczyńskiego. Wreszcie w drodze powrotnej zwiedzili goście z Królestwa park Kilińskiego. Odjazd przebywających jeszcze we Lwowie Królewiaków ewakuowanych z Kołomyi i Czerniowiec, nastąpi w najbliższych dniach. Mimo długotrwałej tułaczki wojennej i pragnienia jaknajrychlejszego powrotu do rodzinnych stron, Królewiacy są bardzo zadowoleni z pobytu we Lwowie. Dzięki gorliwemu zaopiekowaniu się podróżnymi przez miasto, delegacyę K. B. K., władze wojskowe i obywatelstwo, nie odczuwają oni żadnych braków. Królewiaków odwiedził też kilkakrotnie ks. arcybiskup Bilczewski, który ofiarował pewną sumę na pomoc dla najbardziej potrzebujących, za co są ogromnie wdzięczni.

CZERWONKA WE LWOWIE. Według urzędowego wykazu fizykatu miejskiego, w ciągu ubiegłego tygodnia zachorowało we Lwowie 41 osób na czerwonkę. Z prowincyi przywieziono w tym czasie na leczenie do Lwowa 18 osób dotkniętych tą niebezpieczną chorobą. Choroba wzmaga się we Lwowie powoli, ale stale.

W SPRAWIE OPÓŹNIANIA SIĘ DEPESZ TELEGRAFICZNYCH. W „Kur. lw.“ czytamy: W sprawie opóźniania się depesz telegraficznych informują nas ze sfer pocztowych, że winę w tym wypadku nie ponosi urząd telegraficzny, gdyż instytucya ta pozostaje w rękach władz wojskowych. Powodem późnego doręczanie telegramów jest przedewszystkiem to, że linia telegraficzna jest często obciążona, zaś pierwszeństwo w przesyłce mają depesze wojskowe i urzędowe, a później dopiero prywatne. Zaznaczyć wreszcie należy, że urząd telegraficzny obsadzono siłami obcemi, a zwłaszcza Węgrami, którzy nie rozumiejąc języka krajowego często depeszę przekręcają.

W ZAKOPANEM zawiązał się komitet Kościuszkowski. Dotychczasowy program uroczystości: rano nabożeństwo z kazaniem, wieczorem akademia.

UCHWAŁA ZIEMIAN OPOCZYŃSKICH. Ziemianie opoczyńscy powzięli uchwałę, że zobowiązują się nie sprzedawać zboża i kartofli bez wiadomości Polskiej Centrali Zbożowej, względnie jej instytucyi w Ziemi Radomskiej.

ŚMIERĆ OD WYBUCHU GRANATU. W Makowie, pod Suwałkami dwie dziewczyny 15-letenia Helena i 17-letnia Marya Trybulesówny, pasąc bydło na ściernisku, znalazły jakąś puszkę, którą usiłowały otworzyć. Po chwili rozległ się straszny wybuch. Gdy na odgłos detonacyi nadbiegł ojciec dziewcząt, znalazł je w okropnym stanie. Helena T. była już martwa, siostra jej zdradzała słabe oznaki życia, silnie zraniona w głowę. Jak się okazało, dziewczęta znalazły granat ręczny.

ŁODZIANIN W WOJSKU TURECKIM. Warszawska „Gaz. Por.“ donosi: Z Aleppo z Syryi nadeszła wiadomość o śmierci łodzianina Roberta Steinerta, współwłaściciela i dyrektora wielkiej fabryki bawełnianej „Tow. Akc. Karol Steinert“ w Łodzi. Zmarły był synem założyciela firmy Karola Steinerta, zmarłego przed rokiem i liczył lat 38. Na jesieni r. 1915 wstąpił do wojska niemieckiego w charakterze szeregowca w ciężkiej artyleryi i po kilku miesiącach w stopniu podoficera wysłany został do Turcyi. Następnie przeszedł w randze wicefeldfebla do armii tureckiej i przydzielony został do sztabu jednej z tureckich armii. W drodze do Aleppo zapadł na tyfus plamisty i zmarł po czterech miesiącach choroby.

RZECZY POLSKIE W CZESKIEJ PRASIE. W dodatku niedzielnym wiedeńskich „Delnických Listów“ czeskich zamieszczono w drobnem tłumaczeniu znane opowiadanie Bolesława Prusa „Z legend starego Egiptu“. Wszystkie wielkie organa czeskie i morawskie poświęciły w ubiegłym tygodniu obszerne i systematycznie napisane artykuły polskiemu Muzeum narodowemu w Rapperswylu, które ma zostać przewiezione do kraju. Praskie „Wenkow“, „Prawa lidu“, „Narodni Listy“ oraz morawskie gazety „Lidowe Nowiny“, „Naszyniec“, „Rovnost i Hlas“ poświęciły tej sprawie artykuły.

Z WĘGIERSKIEJ SŁOWACZYZNY. Słowackie „Ludowe Noviny“ katolickie uskarżają się, że wyniki tegorocznych zbiorów na Słowaczyźnie węgierskiej nie są tak pomyślne, jak się tego pierwotnie spodziewano i nie odpowiadają nadziejom, ani oczekiwaniom początkowym. Wskutek tego panuje w kraju obawa co do przetrzymania zimy.

32 OWCE ZABITE OD PIORUNA. W „Gaz. Podhal.“ czytamy: Dnia 25. sierpnia zerwała się nad Podhalem gwałtowna burza z grzmotami i piorunami. Trwała ona wprawdzie krótko, lecz mimo to wyrządziła znaczne szkody. I tak piorun zabił w Zakopanem 12 owiec pasących się na Kalatówkach, zaś 22 w szałasie w Tylmanowy obok Szczawnicy. W ostatniej gminie ulewny deszcz wyrządził w polu ogromne szkody.

UBRANIE Z PAPIERU. Nowością na jarmarku lipskim były w obecnym sezonie tkaniny papierowe, przeznaczone do wyrobu ubrań, fartuszków itp. Cena takiej materyi wynosi od 1 do 4 marek za metr, a gotowych fartuszków można dostać tuzin za 20 marek. Za gotowe ubrania płacono od 25 marek w górę.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Wspólna adoracya Przen. Sakramentu przez księży krakowskich należących do Stowarzyszenia Ador. Kapł. odbędzie się we czwartek 6 września w kościele św. Floryana na Kleparzu od godz. 6—7 wieczorem.

---

ludzi umie mówić tak, aby ich zrozumiano, a jak niewielu z tej garstki artykułujących wyraźnie, mówi tak, aby trafić do słuchacza tonem i modulacyą głosu, akcentem na poszczególnych słowach, wydobyciem całej treści pojęciowej słowa przez treść dźwiękową. P. Bończa, jako obserwator z zawodu, poczynił o tem wiele spostrzeżeń i trudno mu nie przyznać racyi, gdy stwierdza, że w Polsce ludzie mówią przeważnie z błędami fonetycznymi, lub przynajmniej z akcentem prowincyonalnym, zaś wśród tych, którzy powinni być fachowcami wymowy, mało kto posiada elementarną jej technikę.

A język polski brzmi dźwięcznie i potężnie, wydobywać zeń można niepoliczone odcienia i barwy. Byliśmy nawet, w swoim czasie, szczególnie od wieku XVI do XVIII, narodem mowców. Retoryka była przedtem dla szlachcica równie potrzebną, jak karabela, bo w życiu publicznem ścierały się języki równie często, jak ostrza, a w prywatnem żadne wydarzenie nie obeszło się bez jakiej takiej przynajmniej oracyi — począwszy od wesela, skończywszy na normalnem colloquium sąsiedzkiem przy węgrzynie, de publicis et de privatis. Dzisiaj słowa: „proszę o głos!“ zwiastują najkłopotliwszy zwykle moment uroczystości. Niema figury komiczniejszej nad pana Toastowicza, chwila, w której on powstaje i otwiera usta, jest najkłopotliwszą dla jego przyjaciół, a najmilszą dla „przyjaciół“. Zanik życia politycznego po rozbiorach pozbawił nas tych sal ćwiczeń, jakimi były niezliczone zjazdy, sejmiki, obrady i konfederacye. A nie było komu pielęgnować wymowy w szkole, jak to słusznie stwierdza p. Bończa. Zapomnieliśmy mówić pięknie, a co gorsza, zapomnieliśmy mówić poprawnie, wyraźnie, tak, aby nas rozumiano. P. Bończa wymienia jednostki cieszące się w Polsce sławą oratorską. Wysiliwszy się, zliczył jedenaście nazwisk i jakby ze wstydem dodał: i tylu innych.... Czy doprawdy „tylu“? W Krakowie, podczas obrad Koła Sejmowego, odbywały się niedawno demonstracye, połączone z przemowami. Ilu mowców słyszał i rozumiał naprawdę tłum zebrany pod uniwersytetem i pod pałacem Wielopolskich i na Małym Rynku? Może dwóch, może tylko jednego. Wielu czytelników książeczki p. Bończy zdumieje się może, iż mowy wogóle uczyć się potrzeba. Ilu z nich zda sobie sprawę, iż dobra poprawna wymowa i głos donośny są darem natury w jednym przypadku na tysiąc?

* * *

Niech więc po przestudyowaniu tego dziełka każdy się dowie, iż zarówno wymowę, jak siłę i brzmienność głosu zdobyć można pracą w każdym, bezwzględnie w każdym przypadku, o ile nie zachodzi jakiś błąd organiczny w aparacie wymowy. Błąd, który z reguły można usunąć, jeżeli nie jest kalectwem. Idzie jednak o to, aby kulturę techniczną mowy i wymowy doprowadzić w Polsce do jakiego takiego przynajmniej ładu. Ale o tem następnym razem.

(Dokończenie nastąpi).

W. N.